

Zbigniew Guzek
podpowiada,
co zrobić, by uniknąć
smartfonowego
karku

str. 7



Piotr Pochyły:
Rok po wyborach
największym sukcesem
tego rządu jest fakt,
że w ogóle przetrwał

str. 4



**Sopranowy
debiut**
na festiwalu
w Filharmonii
Gorzowskiej

str. 8



NASZA LUBUSKA

nr 34 (134)
25-31 października 2024
ISSN 2720-1783

przejdź na naszą stronę

REGION

www.naszalubuska.pl

lci-lubuskie.pl

fb.com/lubuskiecentruminformacyjne



24.10.2024
otwarcie III etapu
39,68 mln złotych
wartość zadania
1,72 km
długość ostatniego odcinka



**Drzonków ma
centrum edukacji
za 11 mln zł** str. 6



**Hakerskich
ataków będzie
coraz więcej** str. 5

W NUMERZE

W Zielonej Górze
dzieci w szkołach będą
czuły się bezpieczniej

str. 2

Jak reaktywować
Lubuskie Trójiasto?
Nowy szef ma pomysł

str. 4

Chirurdzy z Gorzowa
wykonali ten zabieg
jako pierwsi w regionie

str. 7

OBWODNICA NOWEJ SOLI JUŻ GOTOWA. OTWARCIE W CZWARTEK!

Nowa Sól jest ważnym punktem na mapie komunikacyjnej naszego regionu. Obwodnica ma nie tylko poprawić bezpieczeństwo, jakość powietrza oraz płynność ruchu w centrum, ale także wesprzeć rozwój gospodarczy miasta i okolic. Pozwoli na lepsze skomunikowanie Nowej Soli i Lubuskiego z innymi regionami. Inwestycja była długo wyczekiwana przez mieszkańców – i wreszcie jest gotowa! W czwartek nastąpi oficjalne otwarcie III etapu obwodnicy miasta. Budowa tego odcinka drogi – o długości niespełna 2 km – kosztowała blisko 40 mln zł. – Zakończenie budowy tego etapu obwodnicy to nie tylko krok naprzód dla Nowej Soli, ale także kluczowy element poprawy jakości życia mieszkańców całego regionu – mówi wicemarszałek Grzegorz Potęga.

więcej na str. 3



**100 zł za bilet
na mecz Lechii
z Widzewem** str. 11

25-26 października 2024 r.

**Obchody 20-lecia wstąpienia
Polski do Unii Europejskiej**



Minister
Nauki



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



UNIWERSYTET
ZIELONOGÓRSKI

NASZ KOMENTARZ

Promocje
dla saperów

Coraz częściej odnoszę wrażenie, że korzystanie z wielu sklepowych okazji to poruszanie się po konsumenckim polu minowym. Kiedyś bowiem przy słowie promocja była podana cena produktu i taką też kwotę płać się przy kasie. Teraz dodatkowych warunków potrafi być cała masa. Znaczenie ma data zakupu, liczba produktów, a nawet ich konkretny smak lub typ. Nie doczytałeś małego druku? Trudno, przecież jeszcze mniejszą czcionką na etykiecie napisaliśmy adres strony, gdzie znajdziesz regulamin promocji o długości 10 stron.

I tak w najlepszym przypadku o tym, że czwarte mleko wcale nie było gratis, dowiesz się przy kasie i oddasz karton. W gorszej opcji różnicę zauważysz na paragonie w domu, a w najgorszym razie fakt całkowicie pominiesz, bo przy dziesiątkach kupionych pozycji łatwo czegoś nie dostrzec. Idealnie byłoby stać się konsumenckim saperem i sprawnie rozbrajać wszystkie promocyjne pułapki, ale ilu z nas ma na to czas i nerwy?

Alternatywnie można pokładać nadzieję w Urzędzie Ochrony Konkurencji i Konsumentów, który nieraz kontrolował zasady różnych promocji, np. popularnych wielopaków. Niestety, to, że coś jest dla nas niewygodne lub nie do końca przejrzyste, wcale nie musi oznaczać niezgodności z przepisami. Tym samym polując na sklepowe okazje, warto polegać na własnym doświadczeniu oraz spostrzegawczości, zgodnie z ponadczasową maksymą „Umiesz liczyć, licz na siebie”.

Dariusz Nowak

”

NOWOCZESNE TECHNOLOGIE

SĄ DZIŚ JEDNYM

Z NAJWAŻNIEJSZYCH

FILARÓW STABILNEJ GOSPODARKI

Grzegorz
Potęgawicemarszałek
województwa
lubuskiegona otwarciu
Zachodniego Forum
Gospodarczego
w Zielonej GórzeSzykujemy program dotyczący
bezpieczeństwa w szkołach

Jakie są największe braki, jeśli chodzi o kadre nauczycielską? Co zrobić, aby w Zielonej Górze dzieci w szkole mogły czuć się bezpiecznie? O wyzwaniach w czasie zmian programowych w edukacji rozmawiamy z Markiem Kamińskim, wiceprezydentem Zielonej Góry.

Co możemy zrobić, żeby wesprzeć oświatę?

Jesteśmy w czasie zmian programowych w edukacji. To też jest ważne, żebyśmy przygotowali się kadrowo i pod względem umiejętności oraz wiedzy nauczycieli, aby sprostać wyzwaniom związanym z przemianami programowymi, bo one w jakichś etapach będą wchodziły do przedszkoli i szkół. Z racji tego, że miasto Zielona Góra jest organem prowadzącym placówki oświatowe, to oczywiście przyglądamy się temu bacznie – także pod względem bazy i infrastruktury, aby nasze dzieci i młodzież w bezpiecznych, dobrych, komfortowych warunkach mogły pobierać te elementy nowoczesnej edukacji.

A jakie są największe wyzwania? Brakuje nauczycieli?

W Zielonej Górze jeszcze chyba aż tak mocno tego nie zauważamy, aby to był jakiś zasadniczy problem. Ale dzisiaj słuchałem radia, gdzie podano dość dramatyczne statystyki, jeśli chodzi o nauczycieli w Polsce. Jesteśmy chyba na ostatnim miejscu w Unii Europejskiej, jeśli chodzi o wiek nauczycieli, mamy najmniejszy wskaźnik nauczycieli poniżej 35. roku życia. Czyli starzeje się kadra i gdzieś może się pojawić luka pokoleniowa. Oby tak nie było w Zielonej Górze i w innych miastach czy gminach, ale takie niebezpieczeństwo jest.

Tutaj, w akademickim mieście, można by sprawić, żeby studenci najstarszego roku kierunków pedagogicznych mogli już uczyć?

Tak, niedawno byłem na walnym zgromadzeniu Konwentu Wójtów, Burmistrzów i Prezydentów Województwa Lubuskiego i podjęliśmy tam



Marek Kamiński: Zajęcia z psychologami czy pedagogami w szkołach są potrzebne i będziemyłożyć na to bez zbędnego oszczędzania

stanowisko do kuratora, aby przekazał to do ministerstwa edukacji – żeby można było studentów czwartego i piątego roku studiów pedagogicznych przyjmować do pracy, żeby stwarzać im warunki już do tego, aby mogli

JESTEŚMY CHYBA NA OSTATNIM MIEJSCU

W UNII EUROPEJSKIEJ,

JEŚLI CHODZI O WIEK NAUCZYCIELI,

MAMY NAJMNIEJSZY WSKAŹNIK

NAUCZYCIELI PONIŻEJ 35. ROKU ŻYCIA

tę pracę podjąć. I dzięki temu braki kadrowe miałyby szansę być jakoś niwelowane.

A gdzie są największe braki kadrowe?

W edukacji wczesnoszkolnej i psychologii. Bo potrzeba jednak psycho-

logów w naszych szkołach, w naszych przedszkolach w Zielonej Górze. Nie ma z tym jakiegoś większego problemu z uwagi, że jesteśmy miastem akademickim i łatwiej to zrobić. Natomiast wiem, że jest duży problem w małych gminach.

Jest potrzeba, żeby było więcej szkoleń? Dla dzieci, dla kadry nauczycielskiej – więcej spotkań z psychologiem?

Takie spotkania, zajęcia z psychologami czy pedagogami w szkołach są potrzebne i będziemy na pewnołożyć na to bez zbędnego oszczędzania. Hasło „Bezpieczna Zielona Góra”, hasło wyborcze prezydenta Pabierowskiego i Koalicji Obywatelskiej, cały czas mamy w pamięci i robimy wszystko, by tak było. Planujemy duży program, odnoszący się do bezpieczeństwa w przedszkolach i szkołach, do spółki z policją, strażą pożarną, ratownikami medycznymi oraz wojskiem. I myślę, że w drugim semestrze obecnego roku szkolnego z tym programem już ruszymy.

Trzeba zachęcać przyszłych absolwentów, żeby wybierali kierunki pedagogiczne?

Dróg jest tutaj wiele, także i ta związana z wynagrodzeniami nauczycieli. Może już nie ma takiej tragedii, jak to było wiele lat temu, ta sytuacja jakoś się poprawiła i są szanse cały czas poprawiania jej. Natomiast istotne jest tak-

że właśnie propagowanie, promowanie tego zawodu, który w końcu jest szczytnym zawodem i bardzo, bardzo ważnym społecznie, poprzez propozycję samego zwiększenia swojej wiedzy, kompetencji, doskonalenia. Na to trzeba mocno zwracać uwagę.

Iwona Kusiak

SPACER W TROSCE O KOBIECE ZDROWIE
– RÓŻOWY MARSZ NORDIC WALKING

W październiku – miesiącu poświęconym profilaktyce raka piersi – Departament Ochrony Zdrowia Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego organizuje Różowy Marsz. To akcja promująca badania i podnosząca świadomość na temat nowotworów.

Tym razem urzędnicy zachęcają do sięgnięcia po kijki i udziału w Różowym Marszu Nordic Walking. – W piątek, 25 października, zapraszam do Zielonej Góry na Różowy Marsz – przepiękną inicjatywę promującą profilaktykę raka piersi – zachęca wicemarszałek województwa

lubuskiego Sebastian Ciemnoczołowski.

Uczestniczki i uczestnicy spotkają się o godzinie 13.30 przy zielonogórskim ratuszu, a następnie przejdą do parku Tysiąclecia. Spacer zakończy się w urzędzie marszałkowskim, gdzie swoje stoiska będą mieć różne instytucje i organizacje. Będą to m.in.: Departament Ochrony Zdrowia UMWL – magiczna koperta z receptami na zdrowie, test o zdrowiu; Zielonogórskie Stowarzyszenie Amazonek – profilaktyka nowotworów piersi, nauka samobadania piersi; Lubuski Oddział Wojewódzki NFZ – promocja zdrowego stylu życia, w tym profilaktyki kobiecych nowotworów.

Kaja Rostkowska

Marzenie mieszkańców się spełniło. Nowa droga już jest

Dobiegła końca budowa III etapu obwodnicy Nowej Soli. Nowoczesna droga kończy się przed mostem na Odrze. W ramach inwestycji dofinansowanej ze środków Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg na zadania obwodnicowe powstała nie tylko jezdnia, ale również chodniki, ścieżka rowerowa oraz most na Solance. – To ostatni, zaplanowany wiele lat temu etap budowy. Pozwoli wyprowadzić ruch ciężarówek z miasta. Kończymy procedurę odbioru inwestycji i otwieramy... – wyjaśnia Marcin Ogorzałek, dyrektor Zarządu Dróg Wojewódzkich.

Zadowolenia z inwestycji nie kryje prezydent Nowej Soli Beata Kulczycka.

– Myślę, że mieszkańcy obecnie czują głównie zniecierpliwienie, bo czekaliśmy na obwodnicę przynajmniej kilkanaście lat. To bardzo ważny etap dokończenia tej inwestycji – cieszy się samorządowczyni.

Pożegnanie z tranzytem

Przypominamy, że licząca około 40 tysięcy mieszkańców Nowa Sól to miasto powiatowe, które jest istotnym węzłem drogowym, przez nie przebiega droga ekspresowa S3, a także kilka dróg wojewódzkich. Siłą rzeczy przebiega tędy sporo szlaków tranzytowych, które stopniowo zastępowane są przez drogowe obejścia miasta. Dotychczas pojazdy przejeżdżające pomiędzy Wolsztynem a drogą ekspresową S3 musiały jechać przez centrum Nowej Soli.

Nowy fragment ma swój początek na rondzie na skrzyżowaniu z ulicą Głogowską. Włączenie do istniejącego przebiegu DW nr 315 znajduje się w rejonie mostu nad Odrą, gdzie zaplanowano czterowlotowe



Jeszcze kilka miesięcy temu trudno było uwierzyć, że w październiku nową drogą będą jeździły już pojazdy

skrzyżowanie. Wzdłuż trasy głównej powstaje również droga rowerowa. Dzięki połączeniu przez ulice Poprzeczną i Wielkopolską możliwe będzie również ominięcie centrum Nowej Soli w relacjach z Wolsztyna do Bytomia Odrzańskiego, Nowego Miasteczka czy Kozuchowa.

Ma powstać ring

Miasto ma w planach kolejne duże projekty.

– Wokół Nowej Soli powstał taki tranzytowy ring, ale cały czas patrzymy na most na Odrze w ciągu drogi numer 315. To jest trasa dojazdowa do miasta i należy ją zmodernizować oraz wyremontować, z mostem włącznie – wyjaśnia.

Oficjalne otwarcie kompletnej już obwodnicy zaplanowano na 24 października. W sumie inwestycja kosztowała 39,68 mln zł. Prawie 20 mln zł pochodzi ze środków Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg, 6,9 mln zł dorzuciła Nowa Sól, a blisko 13 mln zł to wkład własny województwa.

Dariusz Nowak
d.nowak@lubuskie.pl

Również Drezdenko będzie miało swoją obwodnicę

Były rozmowy z mieszkańcami, zbieranie podpisów, planowanie montażu finansowego tej inwestycji. I wreszcie w marcu tego roku: symboliczne wbicie łopaty. Na jakim etapie jest teraz budowa drogi w Drezdenku?

Budowa IV etapu obwodnicy Drezdenka jest kontynuacją działań podjętych we wcześniejszych latach. Podobnie jak w przypadku obwodnicy Nowej Soli, chodzi o wyprowadzenie ze ścisłego centrum znacznej części ruchu samochodów, a w szczególności pojazdów ciężarowych. W chwili obecnej drogi wojewódzkie przebiegają w obrębie zwartej, często zabytkowej zabudowy, co powoduje, iż okoliczni mieszkańcy są narażeni na nadmierny hałas, emisję spalin, a budynki na drgania.

O tym, jak oczekiwana była to inwestycja, świadczyła liczba podpisów pod petycją ws. budowy.

– Trzymam w ręku ponad 5 tys. podpisów, które zebraliśmy w dwa tygodnie, w czasie trudnego okresu pandemii. To był symbol nadziei, a z drugiej strony niedowierzanie. A jednak jesteśmy tutaj, świętując rozpoczęcie prac budowlanych – mówiła w marcu Jolanta Con, przedstawicielka strony społecznej. Dziękowała



W Drezdenku także chodzi o wyprowadzenie ze ścisłego centrum znacznej części ruchu samochodów. Prace trwają.

marszałkowi Marcinowi Jabłońskiemu i posłowi Waldemarowi Sługockiemu za wsparcie tej ważnej inwestycji.

Jak dziś wyglądają prace? Jak informuje Zarząd Dróg Wojewódzkich, wykonane zostały roboty przygotowawcze polegające m.in. na wycince i oczyszczeniu terenu, a także wykonano odhumusowanie terenu trasy obwodnicy. Dodatkowo przebudowane zostały wszystkie kolizje sieciowe, tj. telekomunikacyjne, PKP,

Orange, elektroenergetyczne i gazowe. Wykonano także budowę wodociągu. W trakcie realizacji są roboty ziemne.

Szacunkowy całkowity koszt realizacji zadania to prawie 120 milionów. Przyznane dofinansowanie z RFRD (50 proc.) wynosi prawie 60 mln zł, tyle samo wkład własny (50 proc.), w tym: Województwo Lubuskie – blisko 52 mln, a Gmina Drezdenko – 8 mln zł.

Katarzyna Kozłowska

MARCIN JABŁOŃSKI

Wiele osób ma w tym udział. Trwało to sporo czasu. Pamiętam spotkania w Drezdenku i powiecie sprzed kilkunastu lat, to były trudne rozmowy, trudne obrady sesji rady miasta w Drezdenku, pamiętam głosy, że powiat strzelecko-drezdenecki powinien się zastanowić nad odłączeniem od województwa lubuskiego. To nie była prosta droga do tego rezultatu. Obiecywaliśmy, że zrobimy wszystko, aby ten problem rozwiązać. Podkreślaliśmy, jak ważna jest dla nas integralność regionu. Że nie tylko tereny wokół Gorzowa Wlkp. czy Zielonej Góry, ale również te, które leżą dalej, są dla nas ważne.



Reaktywacja trójmiasta

W kwietniu minęło 20 lat od podpisania porozumienia o współpracy między trzema miastami: Zieloną Górą, Nową Solą i Sulechowem, które razem stworzyć miały Lubuskie Trójmiasto. Na papierze wszystko przez te dwie dekady funkcjonowało, jeśli by jednak spytać mieszkańca którejś z tych miejscowości, pewnie nie miałby pojęcia, że taki twór istnieje. Jedynie, co tak naprawdę i sensownie Lubuskie Trójmiasto połączyło, to... droga ekspresowa S3.



Piszemy zupełnie nową historię – przekonywał Tomasz Winięcki w telewizyjnym studiu Lubuskiego Centrum Informacyjnego

Próba reaktywacji nastąpiła w 2020 roku, gdy Lubuskie Trójmiasto postanowiło rozszerzyć się o kolejne pięć gmin (Czerwieńsk, Nowogród Bobrzański, Otyń, Świdnica i Zabór), jednocześnie pozostając przy pierwotnej nazwie. Dziś mamy więc trójmiasto składające się z ośmiu podmiotów, a od kilku miesięcy także nowego prezesa Stowarzyszenia Lubuskie Trójmiasto – **Tomasza Winięckiego**, który ostatnie kilkanaście lat spędził w Parlamencie Europejskim w Brukseli, a teraz postanowił wrócić do rodzinnego miasta i zająć się reanimowaniem tego projektu.

– Jestem zielonogórzaninem, zawsze wiedziałem, że chcę wrócić do Zielonej Góry i nie żałuję ani jednego dnia od powrotu tutaj. To jest fantastyczne miasto. A teraz jeszcze odkrywam Lubuskie Trójmiasto, kolejne fantastyczne miasta i gminy – tak Winięcki mówi o motywach

powrotu.

Nowy szef Lubuskiego Trójmiasta nie ukrywa, że osiem gmin, które teraz tworzą całość projektu, to tak naprawdę małżeństwo z rozsądku, by skuteczniej ubiegać się o pieniądze z UE.

– Wymusiła to na nas Unia Europejska, która w swojej polityce regionalnej zaczęła stawiać na projekty zintegrowane, czyli ZIT. Unia Europejska mówi: róbcie coś ponadlokalnie, nie zamykajcie się w sztywnych ramach granic administracyjnych. Spójrzcie, co możecie zrobić razem – tłumaczy Winięcki.

Pytany o to, czy w obecnej konfiguracji nie zatracą się idee, która przyświecała tworzeniu stowarzyszenia, nie odpowiada wprost, ale wskazuje, że konieczne jest szukanie nowej tożsamości.

– Piszemy zupełnie nową historię. Dla tego projektu, w oparciu o środki unijne, w oparciu o środki krajowe, nie zapominamy o tym, że czas zdyskontować to, że mamy osiem gmin, trzy ośrodki miejskie tak blisko siebie, które mogą być dla siebie wzajemnie, mogą się uzupełniać w swojej ofercie turystycznej, kulturalnej, edukacyjnej. Patrzymy w szerszej perspektywie, co możemy wspólnie osiągnąć – przekonuje Winięcki.

Dodaje, że najważniejszym punktem Lubuskiego Trójmiasta jest realizacja pomysłu szybkiej kolei łączącej Nową Solą, Zieloną Górę i Sulechów.

– To nasz flagowy projekt, potężny projekt infrastrukturalny na ponad 350 mln zł. Wierzę, że w 2029 roku pojedziemy już SKALT-em, czyli Szybką Kolej Aglomeracyjną Lubuskiego Trójmiasta – zapewnia.

Jak w takim razie tworzyć spójną koncepcję rozwoju całego projektu pod nazwą Lubuskie Trójmiasto? Winięcki jest przekonany, że nareszcie udało się wszystko poukładać w taki sposób, by plany nie były jedynie na papierze, bo są pieniądze, by je realizować.

– Wierzę, że znajdziemy coś takiego, co pozwoli nas zdefiniować na nowo. Wierzę w ten projekt i ta historia cały czas się pisze. Ona nie jest zakończona. Teraz mamy konkretne narzędzie, żeby skonkretyzować tę ideę. Wcześniej to była idea, ale ona nie miała instrumentarium finansowego, żeby ją zrealizować. Teraz mamy ideę i mamy na nią pieniądze – podkreśla.

Adrian Stokłosa

Rok po wyborach **największym sukcesem tego rządu** jest fakt, że w ogóle przetrwał

Minął rok od wyborów, dzięki którym do władzy doszła koalicja KO-PSL-Polska 2050-Lewica, tym samym po ośmiu latach detronizując PiS. Czy Koalicja 15 Października spełnia oczekiwania wyborców? Co jest największym plusem, a co minusem nowej większości?

– Bardzo trudno oceniać się z mojej perspektywy ten rząd, bo jest to bardzo nierówno pracujący rząd. Można wskazać sukcesy czy elementy, które mogą się podobać, ale niewątpliwie skłaniałbym się, by zgodzić się z wieloma obserwatorami, dziennikarzami czy politologami mówiącymi, że zyskiem tego rządu jest to, że tak długo się utrzymał – mówi dr Piotr Pochyły z Instytutu Nauk o Polityce i Administracji Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Zdaniem politologa trudno było oczekiwać realizacji większości postulatów przedstawianych w kampanii wyborczej, ponieważ zbyt wiele było i jest różnic w tym aspekcie wśród podmiotów politycznych wchodzących w skład koalicji.

– Założenia ideowe były żadne i przede wszystkim trudno było o jakąś spójność koalicyjną, ponieważ mamy bardzo zróżnicowane środowiska, bo to nie tylko są Koalicja Obywatelska, Trzecia Droga i Lewica, ale w tych komitetach są jeszcze kolejne podziały. Osobom, które orientują się w polityce, musiało to automatycznie sugerować, że będzie trudno ten rząd oceniać – mówi dr Pochyły.

Zwraca uwagę, że trudno również wskazywać, jak będzie wyglądać realizacja obietnic wyborczych w kolejnych miesiącach i latach, bo ten rok pokazał, że są to kwestie względne, ale na dzisiaj ocena dla rządzących nie może być zbyt dobra.

– Jeżeli chodzi o takie klasyczne oceny szkolne, to dałbym temu rządowi taką trójkę, może trójkę z plusem w zależności od tego, jakbyśmy tutaj różnicowali, ale przede wszystkim razi

mnie osobiście ta duża nierówność, dysproporcja w działaniach. I widać wyraźnie też, że Donald Tusk ma duże problemy ze sterowalnością tego rządu – ocenia politolog.

Podkreśla, że najwyższa pora skończyć z minimalizmem lat 90., a politycy muszą zrozumieć, że skończyły się czasy, gdy ludzie zadowalali się zmianą samą w sobie, produktami w sklepach czy pierwszymi kredytami, bo to minęło bezpowrotnie.

– Mamy moim zdaniem ogromną część społeczeństwa, która ma znacznie większe oczekiwania i w dużej mierze jest dojrzała na to, co państwo powinno mieć i jak to państwo powinno wyglądać, niż klasa i elita polityczna – wskazuje dr Pochyły.

Jego zdaniem rządzący muszą mieć pełną świadomość, jakie oczekiwania mieli ci, którzy głosowali na zmianę w 2023 roku. Tych wyborców nie zaspokoi ciepła woda w kranie, bo mamy rok 2024, a nie 2008.

– Dzisiaj mamy społeczeństwo, szczególnie mówię o urodzonych mniej więcej po 80. roku, które ma duże oczekiwania.

Ma dobre wykształcenie, ma szerokie horyzonty, bo zobaczyło troszkę świata. Pracują w korporacjach, na uczelniach, w firmach, urzędach. Mają pieniądze, rozwijają się, jeżdżą na wakacje, podróżują, znają języki obce, pracowali często za granicą, a teraz wrócili do Polski. I nie można tych ludzi nabierać na jakie hasła czy pomysły na zasadzie „damy wam parę złotych”. Tych ludzi się tym nie zadowolili. Oni oczekują państwa, które jest sprawcze, które wie, co robi, które generuje rozwój gospodarczy – podkreśla dr Pochyły.

Adrian Stokłosa



Dr Piotr Pochyły: Widać wyraźnie, że Donald Tusk ma duże problemy ze sterowalnością tego rządu

Od stycznia będzie większa renta socjalna

Renta socjalna przysługuje osobom, które ze względu na swój stan zdrowia nie mogą pracować. Jej zwiększenie było jedną z obietnic wyborczych Koalicji Obywatelskiej w wyborach parlamentarnych. – To wyjątkowo ważne świadczenie – przypomina Robert Surowiec, przewodniczący Rady Miasta Gorzowa Wlkp. – Dokładnie rok temu odbyły się wybory i to była jedna z obietnic PO. Patrzymy w kierunku ludzi, którym jest trudniej i o których należy pamiętać.

tać. Toludzie, którzy borykają się z wieloma problemami.

Renta socjalna to świadczenie dla osób niezdolnych do podjęcia pracy w wieku do 18. roku życia bądź 26., które są jeszcze w trakcie nauki. – To świadczenie zawsze było niskie, może starczało na tydzień życia – podkreśla Beata Piwowarska, prezes Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną w Gorzowie Wlkp. – W ostatnich latach środowisko mocno

zabiegało o podwyższenie tego świadczenia.

W 2023 roku do Sejmu wpłynął projekt obywatelski, pod którym podpisało się 200 tys. osób, ale ówczesny rząd nie zajął się tym projektem. Obecnie renta ma wzrosnąć o 2520 zł. Pierwsze renty kilkanaście lat temu wynosiły około 500 zł, ostatnio 1918 zł. Od stycznia 2025 ma wynosić tyle, ile najniższe wynagrodzenie. Będzie waloryzowana razem z najniższą płacą.

– Nasi podopieczni, czyli 54 osoby, wszyscy otrzymują rentę socjalną. To są dorosłe osoby, których rodzice mają po 60 czy 70 lat. Te dodatkowe pieniądze nie pójdą na przyjemności czy będą odkładane, one pomogą po prostu godnie żyć – mówi prezes Piwowarska.

Spółeczniczka i radna PO Marta Krupa twierdzi, że wprowadzenie renty socjalnej odmieni życie wielu osób: – Niesamowitym trudem jest borykać się z chorobą przy problemach finansowych. Z

dotatkowymi pieniędzmi, które choć częściowo zdejmą problemy z głowy tym osobom, będą one mogły dochodzić do zdrowia i nie martwić się o najpotrzebniejsze rzeczy. Poprzedni rząd nie podjął się procedowania projektu, teraz zostało to zrobione.

Zakończyły się prace parlamentarne nad nowelizacją ustawy o rencie socjalnej, która wprowadza dodatek dopełniający. Nowela czeka teraz na podpis prezydenta.

Tomasz Pawłowski



IT Security Days odbyło się w połowie października w Parku Technologii Kosmicznych w Nowym Kisielinie

NOWE TECHNOLOGIE zrodziły nowe zagrożenia

Dlaczego edukacja na temat cyberbezpieczeństwa jest dziś tak istotna? Jak przygotowana jest polska gospodarka cyfrowa na zagrożenia? Między innymi na te pytania szukano odpowiedzi podczas wydarzenia IT Security Days, które odbyło się w zielonogórskim Parku Technologii Kosmicznych.

– Od 15 lat zajmujemy się cyberbezpieczeństwem, więc tego typu wydarzenia to naturalna kolej rzeczy. Edukacja w tym zakresie, pokazywanie dobrych praktyk, pokazywanie rozwiązań, które są najnowocześniejsze na rynku... Obecni byli przedstawiciele najważniejszych firm na świecie, a my jesteśmy też partnerem tych firm. Chcieliśmy to wszystko pokazać w jednym miejscu – tak o idei wydarzenia mówi jego organizator Jacek Starościc, prezes firmy Perceptus.

Wyzwanie obronne XXI wieku

Podczas konferencji, poza specjalistami z branży IT, nie mogło zabraknąć lokalnych polityków, którzy przedstawiali, jak wygląda dbanie o cyberbezpieczeństwo w instytucjach rządowych czy samorządowych.

– Uważam, że Polska jest dosyć dobrze przygotowana. Natomiast pamiętajmy, że to jest trochę tak jak z dopingiem w sporcie. Zawsze cyberprzestępcy będą o krok do przodu, zawsze będą szukali nowocześniejszych metod. Wielu z nas już się spotkało z atakami na przykład na naszą pocztę elektroniczną czy z próbą wyłudzenia pieniędzy przez internet. W Lubuskim rozwijają się nowoczesne technologie, ale one muszą być równolegle rozwijane z zabezpieczeniem przed kradzieżą, wyłudzeniem danych i przede wszystkim przekształcaniem tych danych – przekonuje wojewoda lubuski Marek Cebula.

Od lat mówiło się o cyberbezpieczeństwie jako priorytecie i wyzwaniu dla świata, a wszelkie obawy

związane z cyberatakami spotęgowane zostały przez wojnę w Ukrainie. Swoją pracę domową w tym temacie mają także samorządy.

– Dzisiaj to są kwestie strategicznego bezpieczeństwa. Jeżeli chcemy skutecznie sparaliżować samorząd, państwo czy szpital dla przykładu, to wystarczy jeden dobry haker. Mieliśmy już takie przypadki. Dzisiaj nie trzeba czołgów wyprowadzać na ulice, tylko wystarczy po prostu dobrze przeprowadzić akcję cyberataku w sieci. Stąd tak bardzo ważną rolę jest nie tylko wprowadzenie odpowiednich systemów bezpieczeństwa, ale także edukacja w tym zakresie. My,

Jeżeli chcemy sparaliżować samorząd, państwo czy szpital, to wystarczy dobry haker

jako województwo lubuskie, inwestujemy w te obronę – zapewnia wicemarszałek Sebastian Ciemnocołowski.

Cyberbezpieczeństwo na UZ

– Nauka, jeżeli chodzi o cyberbezpieczeństwo, ewoluuje. Jest potrzeba, żeby wykształcić nowe kadry – takie, które będą odkrywały nowe rzeczy, dbały o zabezpieczenia, a przede wszystkim o to, żeby ta jakość bezpieczeństwa cyfrowego była jak najwyższa – podkreśla Anna Pławiak-Mowna, kierownik nowo powstałych studiów podyplomowych cyberbezpieczeństwa na Uniwersytecie Zielonogórskim.

Jak mówi, pojawienie się podyplomówki z tego zakresu było oczekiwanym przez studentów, pojawiały się za-

pytania o tę tematykę, ale oczywiście jest także coś innego.

– Myślę, że bardzo istotna jest tutaj świadomość – zobaczyć, że jest zapotrzebowanie rynku i na nie odpowiedzieć. W wielu przedsiębiorstwach cyberbezpieczeństwo jest istotne. Wiemy, jakie różne uregulowania prawne w tej materii są wprowadzane. Nie brakuje też osób, które chcą po prostu te obszary nauki zgłębiać – wskazuje Pławiak-Mowna.

Nauka trwa dwa semestry, a program studiów obejmuje blisko 200 godzin zajęć. Najważniejsze ma być jednak bazowanie na realnych przykładach, które bardzo łatwo spotkać można w codziennym życiu.

– Mamy przedmioty, które są realizowane warsztatowo, co oznacza, że będą części oczywiście praktyczne, czyli takie, gdzie będziemy ćwiczyć, ale teorii nie zabraknie. Natomiast nacisk będziemy kłaść na część warsztatową, bo chcemy ćwiczyć studia przypadków, analizować i w taki sposób działać i przeciwdziałać – zapewnia Pławiak-Mowna.

Czy studia podyplomowe to pierwszy krok do tego, by w przyszłości rozszerzyć ofertę dla studentów choćby o studia pierwszego stopnia? Jak się okazuje, nie jest to wykluczone.

– Chcemy się rozwijać. Mam nadzieję, że tutaj będzie możliwość kształcenia i wsparcia wszystkich osób, które chcą uzupełnić wiedzę w różnej formie, na przykład studiów pierwszego stopnia. Będziemy działać – dodaje Pławiak-Mowna.

Adrian Stokłosa
ad.stoklosa@lubuskie.pl

Ataków hakerskich będzie coraz więcej

Rozmowa z Jackiem Starościcem, prezesem zielonogórskiej firmy Perceptus.

Jako społeczeństwo, jako państwo mamy coraz większą świadomość tego, jak wielkim niebezpieczeństwem są cyberzagrożenia?

Mamy coraz większą świadomość, bo jest ono coraz bardziej medialne. To jest pierwsza sprawa. Druga sprawa – to dotyczy najczęściej czy coraz częściej bliskich nam osób czy firm, z którymi współpracujemy. W związku z tym sytuacja jest zupełnie inna niż była jeszcze dziesięć lat temu, gdzie każdy mówił, że cyberbezpieczeństwo to jest coś nienaturalnego, niedotykalnego. Praktycznie wszystko dzisiaj jest cyfrowe, więc potencjał cyberzagrożeń też się zwiększył.

Musimy być przygotowani, że tych zagrożeń będzie coraz więcej i od tego nie ma odwrotu wraz z rozwojem technologicznym?

Jest ich coraz więcej, bo też żyjemy w czasach wojny hybrydowej, gdzie praktycznie nie ma tradycyjnego ataku, nazwijmy to militarnego, natomiast są ataki hybrydowe, są ataki na systemy infrastruktury, są ataki nawet na systemy, które nie są cyfrowe, ale są systemami automatyki, czyli zarządzanie na przykład koleją, zarządzanie wodociągami, zarządzanie dostawą wody... To są aspekty, które też są zależne od części cyfrowych.

Wojna na Ukrainie pokazała, jakie konsekwencje mają cyberataki dla państwa i obywateli?

Żyjemy w czasach, gdzie obecny okres w Polsce to jest najdłuższy czas bez wojny w historii naszego kraju. To, co się dzieje za naszą wschodnią granicą, pokazuje, że te zagrożenia już się pojawiły. Proszę zwrócić uwagę, jeszcze trzy lata temu nikt nie mówił o wojnie hybrydowej, nikt nie mówił o cyberzagrożeniach, bo ich po prostu nie było tak dużo, żebyśmy mogli zwracać na nie uwagę, albo były mniej spektakularne. Wyrządzały mniej szkód. W związku z tym na dzień dzisiejszy ich jest coraz więcej. Niestety, dynamika rozwoju systemów cyfrowych jest bardzo duża. System zarządzania transportem, zarządzania dostawą wody, opomiarowaniem liczników... Kiedyś tego nie było. W związku z tym cyfryzacja już jest na takim dużym poziomie, że ataki hakerskie będą stanowiły dalej ten sam procent udziału, natomiast ilościowo wzrosną.

Adrian Stokłosa

Eksperymenty zamiast podręczników. Rusza Centrum Edukacji Ekologicznej

Ponad 4 tysiące uczniów nauczy się, jak dbać o środowisko i wprowadzać tę wiedzę w życie. W ramach realizacji projektu „Lubuska Edukacja Ekologiczno-Klimatyczna” powstało Centrum Edukacji Ekologicznej. Zlokalizowane w Wojewódzkim Ośrodku Sportu i Rekreacji w Drzonkowie, będzie miejscem innowacyjnych i eksperymentalnych warsztatów dla uczniów i nauczycieli.

– Głównie zadanie projektu to wzbudzenie zainteresowania naukami przyrodniczymi i w szczególności podkreślenie wartości i wątków ekologicznych, np. produkcji i wykorzystania czystej energii, z którymi mamy przecież do czynienia coraz częściej w życiu codziennym – mówi wicemarszałek województwa lubuskiego Grzegorz Potęga.

Podczas warsztatów dzieci będą miały do dyspozycji cztery sale tematyczne, oparte na platońskiej koncepcji czterech żywiołów. Centrum tworzy możliwości prowadzenia przez uczniów własnych doświadczeń czy eksperymentów, rozwijając kreatywność i krytyczne myślenie.

Aktywna nauka będzie opierała się na wykorzystywaniu nowoczesnych technologii, jak energia odnawialna, robotyka czy badanie zanieczyszczeń powietrza.

Pieśń teraźniejszości

– Myślę, że to, co dzisiaj zobaczycie, to jest nie tylko edukacja ekologiczna, ale też pieśń przyszłości, a może już powinna być coraz bardziej teraźniejszości, jeżeli chodzi o polską edukację. To odchodzenie od nauczania podręcznikowego, a skupianie się na nauce metodą eksperymentów, bo można uczyć się fizyki, chemii, przyrody z wszystkich rzeczy, których można dotknąć, wykonać, przygotować, a przy okazji zdobyć wiedzę – powiedział o projekcie Andrzej Ziarek, dyrektor Departamentu Infrastruktury



Podczas warsztatów dzieci będą miały do dyspozycji cztery sale tematyczne



Uroczyste otwarcie Centrum Edukacji Ekologicznej w Drzonkowie

Społecznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego.

Dodatkowo młodzi Lubuszanie wezmą udział w zajęciach z robotami, ucząc się programowania i rozwijając umiejętności techniczne. Centrum pozwoli też na eksperymenty z wykorzystaniem technologii wodorowych. Pokażą one, jak wodór może być używany jako przyjazne środowisku źródło energii. W ramach wyposażenia przewidziano też zestawy klocków steam, które umożliwiają budowanie urządzeń wytwarzających energię odnawialną.

– Na koniec takie przysłowie, nie moje, tylko chińskie, ale mądre, chciałem je przytoczyć: „Jeśli myślisz rok naprzód, to posadź ryż. Jeśli myślisz dziesięć lat naprzód, posadź drzewo, lecz jeśli myślisz sto lat naprzód, ucz ludzi”. A my to w Drzonkowie skutecznie robimy – dodał Bogusław Sułkowski, dyrektor WOSiR.

Projekt za 11 mln złotych

„Lubuska Edukacja Ekologiczno-Klimatyczna” to projekt własny realizowany przez dwa departamenty Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego: Departament Infrastruktury Społecznej (departament merytoryczny w projekcie) i Departament Europejskiego Funduszu Społecznego, który zapewnił finansowanie. Koszt to 11 mln złotych, z czego 10 mln pozyskano ze środków Unii Europejskiej.

Magdalena Podhajecka
m.podhajecka@lubuskie.pl

UZ robi piknik z okazji 20 lat Polski w Unii Europejskiej

Na ostatni kwartał roku obchody 20-lecia Polski w Unii Europejskiej pozostawił sobie Uniwersytet Zielonogórski. Z tej okazji uczelnia zaprasza na piknik 26 października, choć uroczystości zaczęły się już dzień wcześniej. Wśród atrakcji m.in. gotowanie z Grzegorzem Łapanowskim, koncerty, rodzinny rajd rowerowy oraz food trucki.

Bardziej oficjalną część obchodów zaplanowano na 25 października. Wtedy w Zatoniu władze UZ i niemieckich uczelni podpiszą porozumienie o dalszej współpracy. W Bibliotece Uniwersyteckiej odbędzie się debata oksfordzka i symulacja głosowania w Radzie Unii Europejskiej.

Zdecydowanie bardziej imprezowy będzie 26 października, gdy wydarzenie

przeniesie się na pl. Bohaterów w Zielonej Górze. – Pojawią się food trucki z europejską kuchnią, a wisienką na torcie będzie pokaz znakomitego kucharza, zielonogórzanina Grzegorza Łapanowskiego. Przygotuje potrawy, które skosztują uczestnicy wydarzenia – opowiada Małgorzata Ratajczak-Gulba (na zdjęciu), kierownik biura promocji UZ.

Na pikniku swoje możliwości zaprezentują także instytuty naukowe UZ. Pokażą, czego mogły dokonać dzięki środkom europejskim, ale nie zabraknie również bardziej luźnych akcentów, jak „marshmallow challenge”. Gra

polega na zbudowaniu z kilku produktów (makaronu, taśmy, sznurka) wieży, która utrzyma piankę. Zadanie z pozoru łatwe, ale dostarcza sporo zabawy.

– Akademicki Związek Sportowy organizuje rodzinny rajd rowerowy. Do pokonania będzie 12 km, to jest sztafeta. Dla uczestników przewidziane są pamiątkowe medale – mówi Ratajczak-Gulba.

Wyścig będzie towarzyszył piknikowi. Od godz. 12.00 w czterech punktach w Zielonej Górze odbierze mapki. Wskażą one miejsca wyremontowane dzięki pieniądzą z UE, ulokowane wzdłuż tras dla rowerów. Osoby, które przejadą całą drogę i ułożą hasło z literki, powalczą o główną nagrodę.

by, które przejadą całą drogę i ułożą hasło z literki, powalczą o główną nagrodę.

Piknikowi towarzyszyć będą również koncerty. O 12.00 posłuchacie muzyki rozrywkowej wszech czasów, o 13.30 recitalu Pawła Sznajdera, a o 15.00 najpiękniejszych przebojów lat 60., 80.

– Na piknik zapraszamy od godziny 12.00 na plac Bohaterów w Zielonej Górze. Bawimy się do godziny 16.00. Szczegółów można szukać na stronie www.uz.zgora.pl. Tam pojawia się ogromny baner, gdzie podane są wszystkie wydarzenia oraz program. Zapisać się trzeba tylko na rajd rowerowy – podsumowuje kierownik biura promocji UZ.

Dariusz Nowak



Pierwsza taka operacja w regionie

Pierwszą w regionie i jedną z pierwszych w kraju endoskopową operację usunięcia guza z piersi, połączoną z usunięciem węzłów chłonnych, przeprowadzili chirurdzy z Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie. Zabieg trwał 150 minut. – Pacjentka opuściła szpital następnego dnia po zabiegu. Jest w doskonałej formie – cieszy się chirurg **Paweł Piotrowiak**, który ocenił stan pacjentki w trakcie wizyty kontrolnej dwa tygodnie po operacji.

– Wprowadzenie narzędzi i kamery w kilkucentymetrowe nacięcie pozwala na precyzyjne usunięcie guza bez pozostawiania blizn, które dotychczas kojarzyły się z operacjami usunięcia tego rodzaju nowotworu. Metoda laparoskopowa to przyszłość chirurgii onkologicznej. Zapewnia pacjentkom komfort krótkiego pobytu w szpitalu i szybką rekonwalescencję – dodaje doktor Piotrowiak.

Zespół gorzowskich chirurgów planuje kolejne operacje – czytamy w komunikacie szpitala.

Katarzyna Kozińska



Smartfonowy kark. Lekarz przestrzega

Każdego dnia spędzamy nawet godziny ze smartfonem czy tabletem w ręce. Pochylamy się nad ekranem i nawet nie zwracamy uwagi na to, że taka pozycja negatywnie wpływa na naszą postawę. Tech neck, czy w spolszczonej wersji smartfonowy kark, to efekt uboczny postępu.

Odwiedzając lotnisko, dworzec czy każdą inną formę poczekalni, możemy rozejrzeć się wokół i zauważyć, jak wiele osób korzysta z telefonu, charakterystycznie pochylając głowę. Praktycznie wszyscy używamy smartfonów, a 90 proc. ludzi używa ich w taki sposób, który prowadzi do kłopotów z kręgosłupem szyjnym.

Zespół skrzyżowania górnego

Jak tłumaczy doktor **Zbigniew Guzek**, kierownik oddziału rehabilitacji neurologicznej Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze, chodzi o specyficzne ustawienie kręgosłupa szyjnego i głowy, z wysunięciem do przodu w stosunku do tułowia, czyli zmianą środka ciężkości. Niestety, może to też wpłynąć na nasz wygląd, prowadząc do pojawienia się garbu.

Jednak przede wszystkim smartfonowy kark prowadzi do problemów zdrowotnych. Takich jak mrowienie, drętwienie, ból, osłabienie mięśni, problem z mobilnością głowy, ręk czy nawet dyskopatia szyjna. Pochylanie się nad ekranem, choć tak niepozorne, może mieć poważne konsekwencje.

Jak zapobiegać?

Najprostszym, ale i skutecznym rozwiązaniem jest po prostu drobna modyfikacja ustawienia ciała.



Zbigniew Guzek jest kierownikiem oddziału rehabilitacji neurologicznej Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze

Jak nie szkodzić sobie, używając smartfona?

- pisz na telefonie, używając obu kciuków
- trzymaj telefon w obu dłoniach
- trzymaj telefon na wysokości oczu (nie schylaj głowy)
- rób regularne przerwy w korzystaniu z telefonu
- rozciągaj się wielokrotnie w ciągu dnia

– Przesuwamy inaczej środek ciężkości, biodra wysuwamy lekko do przodu, plecami opieramy się o oparcie, miednica jest lekko podkręcona. To powoduje, że jest nam „niewygodnie”. Wtedy, żeby przesunąć głowę w przód, bardziej wygodnie jest nam podnieść ręce z tym smartfonem bliżej linii oczu. Automatycznie ustawia nam to ciało w odpowiedni sposób, co z jednej strony jest zapobieganiem, a z drugiej zwalczając oczywiście to, co już powstało w efekcie długotrwałego utrzymywania głowy w niewłaściwy sposób – zaleca doktor Guzek.

Można również „ratować się” przerwami na ćwiczenia czy specjalną aplikacją, która wysyła ostrzeżenie, gdy za bardzo obniżamy urządzenie.

Kiedy do lekarza

Są jednak przypadki, gdy pojawiają się poważniejsze objawy. Dolegliwości takie jak ból czy zaburzenia mobilności to sygnał, by udać się do specjalisty.

– Lekarze neurologii, neurochirurgii, ortopedii, a szczególnie fizjoterapeuci świetnie znają się na tej profilaktyce oraz na tym, jak w sposób właściwy budować aktywność fizyczną – wyjaśnia kierownik oddziału rehabilitacji neurologicznej.

Magdalena Podhajecka
m.podhajecka@lubuskie.pl

Kiedy terapia nie leczy – o medycynie końca życia

W Wielospecjalistycznym Szpitalu Wojewódzkim w Gorzowie Wlkp. odbyła się konferencja poświęcona terapii daremnej. Celem spotkania była edukacja i popularyzacja wiedzy o tym, że zaprzestanie leczenia, które nie służy interesowi i dobru pacjenta, a więc leczenia daremnego, powinno być praktykowane na wszystkich oddziałach. To trudna tematyka, na przestrzeni życia i śmierci pacjenta.

– Chcę przede wszystkim podziękować za poruszenie tak trudnego i potrzebnego tematu. Często omijanego i niedostrzeganego, a istotnego nie tylko dla pacjentów, dla rodzin tych pacjentów, ale także dla całego personelu – powiedział wicemarszałek województwa lubuskiego **Sebastian Ciemnoczołowski**. – My przeżywalismy takie sytuacje po raz pierwszy w pandemii. To było nowe doświadczenie, a państwo zmagacie się z tym od wielu lat.

W konferencji wzięli udział najwięksi polscy eksperci zajmujący się wspomnianą problematyką, m. in. prof. **Wojciech Szczeklik** i prof. **Małgorzata Krajnik**.

– Do udziału w konferencji zaproszeni zostali przede wszystkim lekarze, którzy w swojej codziennej praktyce stykają się z problematyką wynikającą z przenikania się dziedzin medycyny i prawa. Konferencję kierujemy też do przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości różnego szczebla – mówił **Jerzy Ostrouch**, prezes szpitala w Gorzowie Wlkp.

– Obecnie w Polsce brakuje regulacji prawnych dotyczących terapii daremnej. Bardzo mało rozmawiamy na temat końca życia z pacjentami ciężko chorymi. Powinniśmy się zastanowić nad takimi sytuacjami już w momencie, kiedy te osoby trafiają na oddział – zwrócił uwagę prof. Szczeklik reprezentujący Klinikę Intensywnej Terapii i Anestezjologii 5. Wojskowego Szpitala Klinicznego z Polikliniką i Ośrodek Intensywnej Terapii i Medycyny Okołożabiegowej Uniwersytetu Jagiellońskiego. – Naszą uwagę powinny wzbudzić zaawansowana niewydolność serca, aktywna rozsiana choroba nowotworowa, przewlekła choroba płuc w okresie domowej tlenoterapii, niewydolność wątroby i wiele innych schorzeń. Jeżeli pacjent się pogarsza, to pozostaje temat intensywnej terapii. Mówimy o przypadkach, kiedy już nic nie jesteśmy w stanie zrobić. Trzeba się zastanowić nad możliwymi ścieżkami. Musimy też zbadać, jak pacjent funkcjonował przed zachorowaniem, czyli tzw. stopień kruchości. Niezwykle istotne jest też przygotowanie do rozmowy z rodziną.

Katarzyna Kozińska

#lubuska kultura

Teatr w Gorzowie Wlkp.

25 października, 12.00 i 18.00: „My i oni”; 26 października, 16.00 i 18.30: „Rodzinne rewolucje”; 27 października, 15.00 i 18.00: „Zaręczony Pograżony”; 26-27 października, 19.00: „Moja Abba”; 28 października, 18.00: „Kobieta idealna”; 29-30 października, 11.00: „Balladyna”.



FOT. TEATR IM. OSTERWY W GORZOWIE

Teatr w Zielonej Górze

25-26 października, 19.00, 27 października, 18.00 i 29-31 października, 11.30: „Casting I”; 26 października, 16.00, 27 października, 12.00 i 29-31 października, 10.00: „Pchła Szachrajka”.

Filharmonia Zielonogórska

25 października, 18.00: „Wszystkie struny świata” – koncert symfoniczny; 31 października, 19.00: Koncert festiwalowy „String Festival”.

Biblioteka w Gorzowie Wlkp.

25 października: VII Gorzowska Herbertiada, 11.00: „Herbert znany i nieznan” – opowieść chrześnicy poety Beaty Lechnio, 17.00: „Po stronie Antajosa: Związek z ziemią w twórczości Zbigniewa Herberta” – wykład prof. Małgorzaty Mikołajczyk, 18.00: „Skubas akustycznie” – koncert z wybranymi utworami Herberta; 26 października, 16.00: Koncert muzyki dawnej w wykonaniu chóru Cantabile z MCK w Gorzowie Wlkp..

Biblioteka w Zielonej Górze

25 października, 16.00: Komiksowy świat i ja – konkurs dla dzieci i młodzieży (od 8. do 18. roku życia) oraz prelekcja na temat komiksów z różnych części świata; 28 października, 9.30: Laboratorium Uzdrawiającej Książki – zajęcia dla dzieci z elementami biblioterapii; 29 października, 17.00: „Rozmowy o Zielonej Górze – Rozwój przestrzenny Zielonej Góry” – spotkanie z Małgorzatą Maśko-Horyzą, dyrektorem departamentu rozwoju miasta.

Narzędzia w rękach stwórcy

Kończy się XI Festiwal Muzyki Współczesnej im. Wojciecha Kilara w Filharmonii Gorzowskiej. To jedno z najważniejszych wydarzeń w regionie i najważniejsze w sezonie artystycznym filharmonii. Promuje także wybitnych młodych artystów.

W tej edycji festiwalu emocje wyrażone są... głosem – w jego najróżniejszych odsłonach. To właśnie on łączy wszystkie koncerty i wydarzenia. W centrum muzycznej uwagi znajduje się nie idea czy myśl, ale coś zupełnie realnego, uchwytnego.

Poemat na scenie

Podczas koncertu usłyszeliśmy głos artysty wołającego do świata o zrozumienie i potrzebę twórczej wolności. To odnosząca się głęboko do emocji kompozycja Zygmunta Krauzego „Poemat Apollinaire’a na recytującego pianistę grającego na rozstrojonym pianinie i 12 dowolnych instrumentów”. Jeden z najbardziej oryginalnych i wszechstronnych współczesnych polskich kompozytorów wystąpił na estradzie w bardzo wyjątkowej roli – grając partię solową oraz recytując obszernie fragmenty wiersza.

Usłyszeliśmy też głos cierpienia, huśtawkę emocji. Podczas tego wieczoru wielka sztuka dotykała bowiem także prawdziwego życia. W monodramie operowym „Głos ludzki” duetu Poulenci Cocteau usłyszeliśmy o poruszającej próbie rozmowy telefonicznej z byłym kochankiem. Głos ten opowiadał historie porzuconej kobiety.

W pierwotnej wersji festiwalu utwór ten miała wykonać znana w Polsce i na świecie sopranistka Joanna Woś, laureatka wielu prestiżowych nagród. Miała odegrać na scenie swego rodzaju spektakl. W ubiegłym tygodniu doznała jednak kontuzji, która uniemożliwiła jej występ przed gorzowską publicznością. Szukano ner-



FOT. FILHARMONIA GORZOWSKA

W tegorocznej edycji festiwalu zadebiutowała sopranistka Magdalena Łaszczyk

wowo śpiewaczki, która mogłaby ją godnie zastąpić.

Emocje w operze

Na scenie wystąpiła Magdalena Łaszczyk, studentka I roku Akademii Muzycznej w Gdańsku. Debiutująca sopranistka skradła serca publiczności głosem brzmiącym nadzwyczaj dojrzałe i emocjonalnie. Wywarła także ogromne wrażenie na dyrygencie, a był nim maestro światowej sławy Michał Klauze. Łaszczyk wykonała ten utwór po raz pierwszy w wydaniu z orkiestrą.

– Było to dla mnie ogromne wyzwanie i bardzo się cieszę, że mogłam spróbować swoich sił. W przyszłości chciałabym bardzo prezentować właśnie emocje w operze, oddawać je swoim głosem. Na razie to początek mojej drogi zawodowej – mówiła po występie. Słowa uznania usłyszała od dyrektorki gorzowskiej filharmonii i od samego dyrygenta.

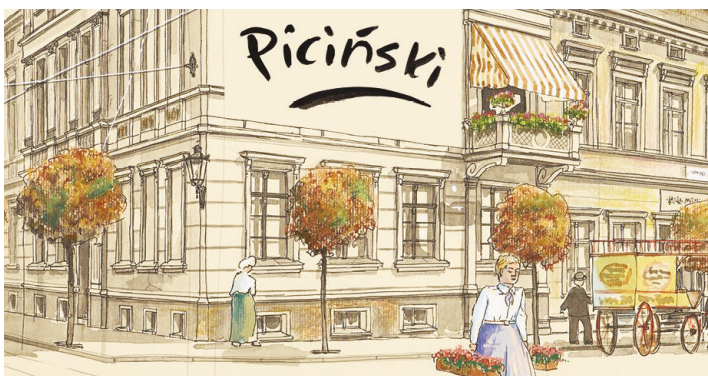
Medytacja

Byliśmy także świadkami nowej formuły „sceny na scenie”. W samym centrum estrady Filharmonii Gorzowskiej zabrzmiał jeden z najtrudniejszych utworów muzyki współczesnej i wystąpili artyści, którzy jako jedyni w Polsce podjęli się jego interpretacji. Każda odsłona utworu „Stimmung” Stockhausena w wykonaniu sekstetu wokalnego Promodern jest niepowtarzalna i na wskroś wyjątkowa.

Kompozytor był wizjonerem. Zaprojektował utwór, którego podstawą są głosy ludzkie, osadzone w technice śpiewu alikwotowego. Wywodzące się z prastarych, rytualnych obrzędów płynne formuły przeniosły nas w czasie do pewnego rodzaju jaskini dźwięków. W tej fizycznej sferze sacrum doświadczaliśmy niemalże medytacji. „Stimmung” wprowadza w przyjemny trans, absorbuje zmysły i oczyszcza. Wykonawcy są narzędziem w rękach twórcy, a publiczność może współuczestniczyć w tym przeżywaniu poprzez uwolnienie myśli i harmonię z dźwiękiem.

Katarzyna Kosińska
k.kosińska@lubuskie.pl

Wystawa przyciąga tłumy zwiedzających



Prace Romana Picińskiego to rysunki w formie pocztówek

Jak wyglądały domy niemieckiego jeszcze Gorzowa Wlkp., można zobaczyć w willi Muzeum Lubuskiego im. Jana Dekerta w Gorzowie Wlkp. przy ul. Warszawskiej. Twórcą prac jest znany gorzowski malarz i grafik Roman Piciński. W wernisażu wzięło udział ponad 300 osób. Warto zajrzeć do muzeum, by obejrzeć prace z bliska.

Piciński w swych pracach uwiecznia przede wszystkim przedwojenny Gorzów Wielkopolski (Landsberg an der Warthe). – Ukazuję widoki świetności gorzowskich ulic, z pięknymi fasadami kamienic, często nieistniejącej architektury miasta. Prace powstawały w oparciu o wnikliwą kwerendę dokumentacji architektonicznej zachowanej w archiwach. Rysunki zostały

wykonane w technice rysunku tuszem lawowanym i pastela – opowiada Piciński.

Jego działalność artystyczną mieszkańcy Gorzowa podziwiają od końca lat 70. XX wieku na wielu wystawach indywidualnych i zbiorowych. Uczeń Jana Korcza do perfekcji opanował malarstwo pastelowe oraz technikę akwareli.

Piciński jest nie tylko artystą, ale również regionalistą i miłośnikiem historii Gorzowa Wielkopolskiego. W latach 2003-2013 pracował w Muzeum Lubuskim. W tym czasie był aranżerem i kreatorem koncepcji plastycznych kilkudziesięciu wystaw i publikacji poświęconych historii, sztuce, archeologii i etnografii.

– To projekt obejmujący organizację ekspozycji muzealnej, na której zaprezentowanych zostało 89 prac autorstwa Romana Picińskiego. Rysunki powstały w latach 1996-2004. Artysta uwiecznił w nich gorzowskie kamienice powstałe na przełomie XIX i XX wieku – mówi Ewa Pawlak, dyrektor Muzeum Lubuskiego im. Jana Dekerta w Gorzowie Wlkp.

Wystawie towarzyszy katalog zawierający 86 rysunków, które wzbogacono opracowaniami popularnonaukowymi poświęconymi autorowi, historii miasta, architekturze i ochronie zabytków, a także teka „Piciński. Kreśląc przyszłość...” wydana w partnerstwie z Nadwarciańskim Towarzystwem Upowszechniania Dziedzictwa Kulturowego.

Katarzyna Kosińska

● szczypta soli

Kaja Rostkowska

Wojewódzki patriotyzm w erze internetu

Wyobraźmy sobie taką scenę: mieszkaniec województwa lubuskiego staje przed mapą i z dumą wskazuje palcem swoje miejsce na Ziemi. W jego głowie brzmią słowa: „To moje województwo, moja mała ojczyzna!”. Jednak chwilę później rozlega się charakterystyczny dźwięk powiadomienia z telefonu i nasz bohater natychmiast przenosi się do swojej grupy na Facebooku o nazwie – przykładowo – „Średniowiecze bez cenzury”. Czy można oczekiwać, że ktoś, kto codziennie przenosi się między dziesiątkami mikroojozyczn, pokonując w sekundę barierę czasu i przestrzeni, będzie czuł autentyczne przywiązanie do województwa?

Dawniej sprawa była prosta: każdy wiedział, skąd pochodzi. Rodzina, miejscowy kościół, boisko do piłki nożnej. Albo do kosza. To była lokalna tożsamość. Dziś natomiast każdy z nas ma swoją własną mikroojozyczną w internecie. Tam wszystko, co nas interesuje, jest na wyciągnięcie ręki. Ale z tym e-optymizmem trzeba rozważyć... Marshall McLuhan pisał o „globalnej wiosce”, w której żyjemy. Jesteśmy obywatelami wielkiej, cyfrowej metropolii, pełnej specjalistycznych uliczek i zakamarków. Niektórzy twierdzą, że w cyfrowej przestrzeni mapa nie istnieje, a każda droga prowadzi zarówno wszędzie, jak i donikąd.

Czy w takiej sytuacji można mówić o tożsamości regionalnej? Województwa to potężne administracyjne twory. Niczym dinozaury próbują przetrwać erę ssaków. Wciąż próbują przekonać mieszkańców do swojego istnienia. Realnego, namacalnego, materialnego. Powstają drogi, szpitale, tory i lotniska. A za tym akcje promocyjne, nowe logotypy i hasła, a wiele z nich naprawdę jest wartych zachodu. Czy w zderzeniu z internetowym kultem mikroojozyczn nie przypomina to rzucania kamyków w nurt szybko płynącej rzeki?

Albert Einstein nie przewidział internetu, ale jego teoria względności pasuje tutaj jak ulał. W erze internetu to, co bliższe, staje się odległe, a to, co dalekie, jest na wyciągnięcie ręki. Przykładowo: moja znajoma z Zielonej Góry

uwielbia k-pop i ma więcej wspólnego z fanami tego gatunku z Korei Południowej niż z sąsiadką z klatki obok na osiedlu Przyjaźni. Wojewódzka przynależność to odległa abstrakcja, podczas gdy członkostwo w grupie „K-pop Maniacy” to rzeczywistość codziennych powiadomień i lajków. Skoro żyjemy w czasach, gdy tożsamość regionalna konkuruje z mikroojozycznymi, może warto pomyśleć o tym, by województwa zaczęły promować się w duchu internetowego dystansu? Zamiast poważnych haseł o tym, że region to nasza ojczyzna, może warto mrugnąć okiem: „Nasze województwo – nie tak duże jak internet, ale wciąż całkiem ciekawe”...

Wydaje się, że w internecie wszystko jest globalne. Kliknięcie myszką może przenieść nas na drugi koniec świata szybciej niż pociąg Polregio z Zielonej Góry do Nowej Soli (zdecydowanie szybciej...). Ale jeśli możemy mówić o „smart cities”, dlaczego nie wprowadzić koncepcji „smart regions”? Wyobraźmy sobie, że każde województwo ma swoją własną cyfrową tożsamość, która manifestuje się nie tylko w postaci stron urzędów, ale także w regionalnych aplikacjach, forach dyskusyjnych czy platformach wymiany informacji. Budowanie poczucia przynależności regionalnej, z wykorzystaniem internetu, jest dużym wyzwaniem.

Mieszkańcy internetu (i jednocześnie mieszkańcy województwa) żyją na granicy dwóch światów – wirtualnego i rzeczywistego. I tak jak granice województw na mapie są wyraźne, tak w codziennym życiu coraz bardziej się zacierają. Z zacięciem przyglądam się próbom stawiania pomostów między tymi dwoma światami. Przykład? Wojewódzkie grupy w mediach społecznościowych, gdzie mieszkańcy dzielą się historiami, zdjęciami starych ulic czy rekomendacjami miejscowych restauracji. Województwa mogą zyskać na znaczeniu, jeżeli będą dostosowywać się do tej nowej rzeczywistości, stając się bardziej elastycznymi i „internetowymi”. Oł, cyberpatriotyzm regionalny.

Dawniej sprawa była prosta: każdy wiedział, skąd pochodzi. Rodzina, miejscowy kościół, boisko do piłki nożnej. Albo do kosza. To była lokalna tożsamość



● zakola i meandry

Andrzej Flügel

Teraz my?

Pan Bogdan usłyszał ostatnio, żeby skomentował nie tylko to, jak zła była poprzednia władza, ale spojrzął na to, co robi obecna, i żeby wyszedł z bańki serwowanej dziś przez telewizję publiczną i inne media wspomagające rząd. Było też pytanie o to, jak oceni fakt, że dwójka posłów żyjąca w związku pobiera dwa świadczenia na wspólne mieszkanie w stolicy i jeszcze dodatkowo ryczałt za dojazd.

Co do porównania tego, co wyrabiała przez osiem lat poprzednia władza, z tym, co robi, nawet przy jakichś zastrzeżeniach, aktualna, to ma się mniej więcej tak, jak słoń do mrówki. Trzeba mieć jakieś bielmo na oczach, żeby porównywać łamanie konstytucji, nepotyzm, koszenie państwowej kasy, ręczne starowanie organami ścigania, żeby porównywać odsunięcie pisowskiego prokuratora krajowego wsławionego tym, że sprawy przeciwko ludziom z jego obozu umarzał bądź kazał trzymać w garażu. Nawet bez zgody prezydenta, który temu rządowi blokuje wszystko i wszędzie. Tak że na zarzut, że pan Bogdan jest w bańce mediów przychylnych dzisiejszej władzy, można odpowiedzieć, że jego polemiki są w bańce kiedyś wychwalających rząd, a dziś go zwalczających.

Natomiast pana Bogdana rzeczywiście martwią pojawiające się ciągle informacje o powtarzaniu tego, co wszyscy wytykaliśmy partii wówczas rządzącej i jej ludziom w ostatnich ośmiu latach. Przecież oni złapani na jakichś dziwnych działaniach też, jak dziś owa dwójka posłów, wykręcali się, że prawo nie zostało złamane. Słychać też tu i ówdzie o mianowaniu krewnych i znajomych królika na posady opuszczone przez ludzi wcześniej desygnowanych przez tamtych. Tak jak choćby cała akcja w Totalizatorze Sportowym. A wejście w pisowskie buty ze wzmożeniem patriotyczno-narodowym tak widocznym w wojsku i na polsko-białoruskiej granicy? Do tego trochę pokazówki z anegdotycznym już tekstem premiera podczas rady ministrów, kiedy usłyszał o alkoholu w tubkach: „Czesław! Załatw to jeszcze dziś”.

Nie mówiąc już o sprawach lokalnych, gdzie zmieniała się albo umocniła władza i miejscowe media stały się jej bezkrytyczną tubą z serią zdjęć włodarzy miasta i regionu, kiedy otwierają, przecinają wstęgi i przemawiają.

Hasło „Teraz, k..., my!” zaczyna zataczać coraz szersze kręgi. Niestety...



do dechy

Dariusz Chajewski

Polak z Polski



Niedawno miałem okazję porozmawiać z pewnym Katalończykiem, a dokładniej Majorkańczykiem. Mówił, z czym kojarzy się mu Polska i Polacy. Oczywiście pominęmy Lewandowskiego, Szczęsnego i polskiego papieża. Tuż za nimi znaleźli się bohaterowie kreskówki „Bolek i Lolek”, Chopin, Mrozek i Wałęsa. Jednak szybko przypomniał mi, że dla Katalończyków określenie „el polacos” ma całkiem inne znaczenie. I to nie do końca sympatyczne. Widać i słychać to podczas konfrontacji Realu Madryt z FC Barcelona. Miłośnicy stołecznego klubu chcą obrazić katalońskich rywali, używając tego właśnie miana.

Jest co najmniej kilka teorii, skąd to pejoratywne określenie się wzięło. Według tej najbardziej mi pasującej jest to podkreślenie odległości mentalnej i językowej od reszty Hiszpanii. Podobno kataloński, jak i polski, określano jako język „szeleszczący”. Inne teorie? Jest ich bez liku, od utrwalonego stereotypu z wieku XVII, gdy mieliśmy ożywione kontakty handlowe z Katalonią, przez echo kilku wojen, gdy byliśmy sojusznikami Katalończyków, po symbolikę rodzących się odrębności narodowych w wieku XIX. Według kolejnych autorów nacjonaliści hiszpańscy świadomie grozili, że wymażą Katalonię z mapy tak, jak zaborcy oraz hitlerowskie Niemcy zrobiły to z Polską.

Zatem, gdy jestem w Katalonii, mówię nie do końca żartem, że jestem „Polakiem z Polski”. I przyznam się, że coraz lepiej się tam czuję i coraz większym szacunkiem darzę iberyjskich „el polacos”. Rzeczywiście mają inny język, tradycje i przywiązani są do historii, której niekoniecznie po drodze było z Hiszpanią. Dlatego po czasie zrozumiałem, że faux-pas było opatrzenie hiszpańską flagą życzeń, złożonych katalońskiemu znajomemu, z okazji niedawnego święta narodowego Hiszpanii. Katalończycy w nieznacznym bowiem stopniu skorzystali z odkrycia Kolumba i wiele innych dat ma dla nich fundamentalne znaczenie. Natomiast dla mnie Katalończycy w zestawieniu z Hiszpanami są nieco bardziej introwertyczni (jak na Latynosów), pracowici, solidni, zorganizowani i mniej hołdują hiszpańskiej manianie oraz bezkrytycznej religijności.

Jestem dumny z tego, że to właśnie Katalończyków nazywają „el polacos”, tak jak byłbym dumny, gdyby ktoś chciał mnie nazwać Katalończykiem.

czy
wiesz,
że...



... 26 października 2002 zmarł Adam Kołodziej, archeolog, twórca Muzeum Archeologicznego Środkowego Nadodrza w Świdnicy. Od 1958 roku pracował w Muzeum Okręgowym w Zielonej Górze.

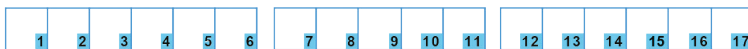
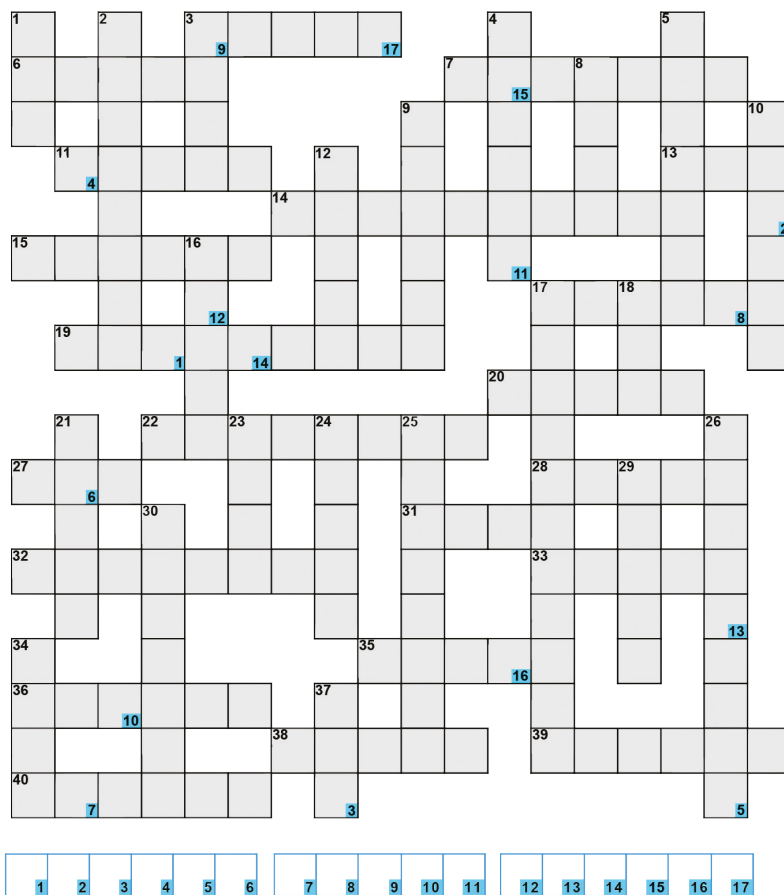


... 30 października 1858 w Łagowie (do 1945 Lagow) urodził się lekarz patolog i mikrobiolog Gerhard Domagk, laureat Nagrody Nobla w 1939 roku w dziedzinie fizjologii i medycy. Zmarł w Szwarcwaldzie w 1964.

nasza krzyżówka

POZIOMO:

3. Nie warto z nim igrzać; 6. Po nim musztarda; 7. Zdobowca, król Anglii; 11. Zebranie czarownic; 13. Dawny władca Rosji; 14. Wkładane na Halloween; 15. Banał, komuna; 17. Antonym słowa „smutny”; 19. Boiskowa pozycja Roberta Lewandowskiego; 20. Przechyla się na czyjaś korzyść; 22. Film Tadeusza Konwickiego; 27. Czarownik; 28. Sonda w bierniku; 31. Pomost na wodzie; 32. Lubuskie miasto z jednym z najlepiej zachowanych w Polsce lapidariów; 33. Jar, kanion; 35. W mitologii greckiej władał krainą zmarłych; 36. Kłótnia, konflikt, spór; 38. Święty w herbie Trzciela; 39. Kozaki, szpilki lub sandały; 40. Cel himalaisty.



Fundusze Europejskie dla Lubuskiego



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



Projekt: Wymiana źródeł ciepła w budynkach mieszkalnych w gminie Międzyrzecz
Beneficjent: Gmina Międzyrzecz
Wartość inwestycji: 2 678 171,25 PLN
Wsparcie unijne: 999 999,99 PLN
Odwiedź: Międzyrzecz/www.miedzyrzecz.pl

PIONOWO:

1. Azjatycka patelnia; 2. Znak łączący dwie lub trzy litery; 3. Płynięcie przez Słubice; 4. Instrument Santany; 5. Specyfik obojętny dla organizmu; 8. Polski to „Mazurek Dąbrowskiego”; 9. Młody koń; 10. Materiał wybuchowy; 12. Święty patron Zielonej Góry; 16. Straszy w zamczysku; 17. Teren porośnięty zimotrwałymi krzewinkami; 18. Nowa w woj. lubuskim; 21. Drzewo Filona i Laury; 23. W zdrowym ciele zdrowy...; 24. Miasto nad największym lubuskim jeziorem; 25. Stopień oficerski w policji; 26. W średniowieczu zginął za wiarę w Międzyrzeczu; 29. W wierzeniach słowiańskich określenie dusz zmarłych; 30. Kapłan z „Dziadów” Adama Mickiewicza; 34. Szczęśliwi go nie liczą; 37. Nordycka bogini śmierci.

Służby mundurowe zapraszają w swoje szeregi

Policja i straż graniczna szukają ludzi do pracy, z myślą o bezpieczeństwie regionu. – Rekrutacja trwa cały rok – mówi podinsp. Małgorzata Stanisławska, rzeczniczka komendanta miejskiego policji w Zielonej Górze.

Policja ogłasza się i przypomina o sobie jako atrakcyjnej ścieżce zawodowej przez cały rok. Jest tak ze względu na to, że oprócz wszystkich etapów rekrutacji przed kandydatem jest jeszcze pobyt w szkole, formalności i oczywiście okres adaptacji. A to wymaga czasu. – Teoretycznie mamy policjanta, ale on do służby na rzecz KMP w Zielonej Górze przychodzi dopiero po kilku miesiącach od przyjęcia – mówi rzeczniczka.

To nie jest praca dla wszystkich

Samo określenie „służba” wskazuje na oddanie i poświęcenie. Akt złożenia przysięgi dodatkowo podkreśla, że profesja ma charakter służebny wobec społeczeństwa. Co więcej, policjanci często narażają swoje życie i zdrowie, wykonując obowiązki. To, że mówimy „służba”, oddaje szacunek dla tego poświęcenia i od-



Tor treningowy Komendy Miejskiej Policji w Zielonej Górze

powiedzialności, które na siebie przyjmują.

Jeden z kandydatów swoją decyzję o wstąpieniu w szeregi policji opisuje właśnie jako chęć niesienia pomocy w swojej miejscowości, w swoim kraju. – Chciałem, żeby moje miasto było bezpieczniejsze. Od pewnej kandydatki usłyszałem, że zawsze chciała pracować w mundurach i że jest to spełnieniem marzeń – mówi nam anonimowo.

Stres, ale i satysfakcja

Jak mówi podinsp. Stanisławska, formacja szuka wyjątkowych

osób: – Jest to praca, w której na pewno nie będziemy się nudzić. Jest stresująca, ale i satysfakcjonująca, zwłaszcza gdy możemy komuś pomóc. Szukamy osób, które w trudnych sytuacjach będą potrafiły sobie poradzić.

Wymagane są również umiejętności podporządkowania się strukturze policji i dyscyplinie służbowej, czysta kartoteka i brak poważniejszych problemów zdrowotnych. Do tego dobra sprawność fizyczna.

Natomiast na przeszkodzie nie stoi już wiek. – Zdarzają się kandydaci po czterdzieście, którzy są

bardzo sprawni fizycznie, czasami sprawniejsi od tych młodych, i świetnie sobie radzą w pozostałych etapach rekrutacji – przekonuje rzeczniczka.

Policjant w służbie otrzymuje pensję „z góry” za przepracowany miesiąc, pieniądze wpływają na konto pierwszego dnia każdego miesiąca. Ponadto dodatek mieszkaniowy lub za remont, dofinansowanie umundurowania oraz wczasów, trzynastkę.

Rekrutuje również straż graniczna

– Straż graniczna prowadzi nieustanną rekrutację do naszego oddziału – mówiła w rozmowie z LCI Monika Musielak, komendantka Nadodrzańskiego Oddziału Straży Granicznej. Nasz oddział operuje na dwóch granicach: polsko-niemieckiej i polsko-czeskiej, na terenie trzech województw. – Położenie na granicy wewnętrznej Unii Europejskiej sprawia, że spektrum zadań, które realizujemy, jest naprawdę szerokie. Pozyskanie kandydatów do służby sprawi, że skuteczność naszych działań będzie jeszcze większa – dodała.

Praca w zielonym mundurze

Aktualnie w nadodrzańskim straży granicznej jest około 340 wakatów. Rekrutacja jest dwuetapowa i podobna do tej w policji. Wystarczy mieć polskie obywatelstwo, minimum średnie wykształcenie i nie być karanym. Wiek czy brak doświadczenia zawodowego nie mają już znaczenia. Kandydat składa podanie, dostarcza wymagane dokumenty, przechodzi testy psychologiczne, fizyczne oraz z wiedzy ogólnej. Ciekawą różnicą między policjantami a strażnikami jest badanie prawdomówności na wariografie. Kolejną różnicą są odmienne wymagania dla kobiet i mężczyzn na teście sprawnościowym.

Zarobki zaczynają się od 5-6 tys. złotych netto. To podstawa. Istnieje także cały wachlarz specjalizacji, jak kontrola ruchu granicznego na lotniskach, wykrywanie przestępstw, zatrzymywanie podejrzanych, działania bojowe, praca minersko-pirotechniczna, służba przewodników psów czy identyfikowanie fałszerstw dokumentów.

Magdalena Podhajecka
m.podhajecka@lubuskie.pl



Mecz Lechia Zielona Góra – Widzew Łódź na „dołku” obejrzy maksymalnie 999 widzów

Przyjeżdża **Widzew Łódź**. Bilet kosztuje 100 złotych

31 października o 13.00 rozpocznie się mecz Lechia Zielona Góra – Widzew Łódź w 1/16 finału piłkarskiego Pucharu Polski. Nie będzie to impreza masowa, więc na trybunach zasiądzie mniej niż 1000 osób. Klub zdecydował, że nie będzie biletów ulgowych. Wejściówka kosztuje 100 zł.

III-ligowa Lechia awansowała do rozgrywek Pucharu Polski na szczeblu centralnym jako zwycięzca zmagania wojewódzkich. Przypomnijmy, że w lubuskim finale w Kostrzynie rozbiła 4:0 Wartę Gorzów, a na listę strzelców wpisali się: **Przemysław Mycan, Tomasz Matuszewski, Jakub Kołodenny i Sebastian Górski**.

W pierwszej rundzie szczebla centralnego, czyli w 1/32 finału, zielonogórzanie trafili na IV-ligową Concordię Elbląg. Z jednej strony losowanie udane, bo rywal z niższego poziomu rozgrywek, więc teoretycznie niezbyt wymagający. Z drugiej jednak – po awans trzeba było jechać ponad 500 kilometrów w jedną stronę. Ta wyprawa zakończyła się sukcesem po golach Mateusza Zientarskiego i Mycana.

W 1/16 finału Lechia zagra z Widzewem. O tym, że mecz ten nie będzie imprezą masową, **Maciej Murawski**, prezes naszego klubu, mówił już dzień po losowaniu par, czyli dokładnie 1 października. Przypomniał spotkanie z Legią Warszawa, z którą zielonogórzanie zmierzli się w lutym 2023, a spotkanie na stadionie lekkoatletycznym obejrzało 5000 widzów. Zaznaczył jednak, że wówczas na przygotowanie się do organizacji imprezy masowej klub i miasto miały trzy miesiące. Tym razem czasu było za mało.

W połowie października na stronie internetowej Lechii pojawił się następujący komunikat: „Mimo naszych najlepszych chęci i prób organizacji meczu dla większego grona kibiców informujemy, że mecz 1/16 Pucharu Polski z Widzewem Łódź zostanie rozegrany w Zielonej Górze na stadionie MOSiR-u na tzw. „Dołku” w formie imprezy niemasowej. A co za tym idzie możemy ugościć 999 kibiców (w tym 50 kibiców Widzewa Łódź)”.

Na to akurat miejscowi miłośnicy futbolu byli przygotowani. Ale wiadomość o biletach, a zwłaszcza cenie, z pewnością niejednego kibica zaskoczyła czy wręcz zdumiała.

„Dystrybucja biletów jest mocno ograniczona i odbędzie się na poniżej przedstawionych zasadach poprzez stronę abilet.pl:

1. Posiadacze Karnetów Kibica oraz Karnetów VIP wejdą na mecz za okazaniem karnetu na sezon 2024/2025.

2. 21 października 2024, godz. 10 – prawo pierwokupu biletów dla kibiców Lechii Zielona Góra z sezonu 2024/2025 (na jeden adres mail: dwa bilety, czas 48 godzin).

Kibic, który zakupił bilet na poprzednie mecze ligowe w bieżącym sezonie 2024/2025, otrzyma – na podany przy rejestracji konta w abilet.pl adres e-mail – 48-godzinny link z kodem do zakupu maksymalnie dwóch biletów.

3. 24 października 2024, godz. 10 – zostanie otwarta pula pozostała z pierwokupu. Każdy, kto stanie przed szansą zakupu, będzie mieć możliwość zakupu maksymalnie trzech biletów.

W sprzedaży będą tylko bilety normalne w cenie 100 zł/szt.

Serdecznie zapraszamy na mecz. Liczymy, że doping kibiców uskrzydli naszą drużynę w starciu z tak renomowanym klubem – Widzewem Łódź”.

Tak brzmi część komunikatu poświęconego biletom. Spotkanie Lechii z Widzewem rozpocznie się 31 października o 13.00.

Szymon Kozica
sz.kozica@lubuskie.pl

KOMENTARZ

Lechia podejmuje klub, który ma swoje miejsce w historii polskiej piłki nożnej

Wprawdzie Widzew ma na koncie „tylko” cztery tytuły mistrza Polski, ale to klub, w którym w latach 80. i 90. zakochały się miliony Polaków. Słynny prezes Ludwik Sobolewski sprawił, że początkowo mały osiedlowy klub był na ustach całej Polski. Wystarczy wspomnieć choćby rok 1983, kiedy pod wodzą trenera Władysława Żmudy dotarli do półfinału Pucharu Europy.

Jako kibic Legii Warszawa patrzyłem z przerażeniem, jak w połowie lat 90. odbierali Legii tytuły mistrzowskie, i z wielkim podziwem na to, jak w drodze do fazy grupowej Ligi Mistrzów eliminowali mistrza Danii Broendby Kopenhaga. To wtedy redaktor Tomasz Zimoch w dramatycznych ostatnich minutach rewanżu w Kopenhadze krzyczał na antenie, licząc, że sędzia w końcu gwizdnie: „Panie Turek, kończ pan ten mecz!”. Potem były spotkania grupowe już bez awansu, ale znów z pamiętną bramką Marka Citki, który z połowy boiska pokonał stojącego między słupkami Atletico Madryt Jose Molinę.

A nazwiska? Józef Młynarczyk, Zbigniew Boniek, Zdzisław Rozborski, Wiesław Surlić. Gracze z umiejętnościami i charakterem. Miałem okazję jako dziennikarz „Gazety Lubuskiej” być na wszystkich meczach fazy grupowej Ligi Mistrzów. Jeszcze nasze stadiony odbiegały od tych europejskich, ale na Widzewie zawsze atmosfera była znakomita.

A kibice? Widzew zawsze miał wspaniałych sympatyków, którzy nie zostawili klubu, kiedy w wyniku kłopotów finansowych musiał zaczynać nowe życie od IV ligi. Wówczas bili rekordy frekwencji.

Lechia podejmuje legendarny klub, który ma swoje miejsce w historii polskiej piłki nożnej. Będzie się działo!

Andrzej Flügel

Rozkład jazdy dla kibica



Koszykówka

EuroCup Women, faza grupowa, 30 października: InvestInTheWest Enea Gorzów – Levhartice Chomutov (19.00), transmisja w TVP3 Gorzów.

Ekstraklasa kobiet, 27 października: PolskaStrefaInwestycji Enea AJP Gorzów – Energa Toruń (18.00).

Ekstraklasa mężczyzn, 31 października: Zastal Zielona Góra – GTK Gliwice (19.00).

Piłka nożna

Puchar Polski, 1/16 finału, 31 października: Lechia Zielona Góra – Widzew Łódź (13.00), transmisja w TVP Sport.

III liga, 26 października: Stilon Gorzów – Śleza Wrocław, Polonia Słubice – Stal Brzeg (oba o 14.00), Odra Bytom Od-rzański – Górnik Polkowice (19.00).

IV liga, 26 października: Dozamet Nowa Sól – Pogoń Skwierzyna, Odra Nietków – Sprotavia Szprotawa, Syrena Zbąszynek – Promień Żary, Lubuszanin Dreuzdenko – Czarni Żagań, Dąb Sława – Przybyszów – Stal Sulęcín (wszystkie o 14.00), Stal Jasień – Lechia II Zielona Góra, Czarni Browar Witnica – Ilanka Rzepin, Pogoń Świebodzin – Warta II Gorzów (wszystkie o 15.00); **27 października:** Stilon II Gorzów – Victoria Szczaniec (17.00).

Centralna Liga Juniorów U-15, 26 października: Lechia Zielona Góra – Śląsk Wrocław (14.00).

Siatkówka

Ekstraklasa, 28 października: Cuprum Stilon Gorzów – Barkom Każany Lwów (20.30), transmisja w Polsacie Sport 1.



I liga, 26 października: Olimpia Sulęcín – MCKiS Jaworzno (18.00).

Piłka ręczna

Liga centralna, 26 października. Stal Gorzów – Pogoń Szczecin (19.00).

I liga, 26 października. Trójka Nowa Sól – Spartakus Buk (17.00).

Biegi

Bieg o Błękitną Wstęgę Bobru w Bobrowicach (10 km). 26 października, godz. 11.00, start i meta na stadionie. Od 9.45 biegi dzieci.

VI Bieg św. Huberta w Puszczy Rzepińskiej w Staroście (10 km). 26 października, godz. 12.00, start i meta przy Technikum Leśnym.

VIII Bieg Sulecha w Sulechowie (10 km). 27 października, godz. 15.00, start i meta na stadionie OSiR przy ul. Licealnej.

Czarne chmury zebrały się nad utytułowanym klubem

Krytyka, jaka spadła na Stal Gorzów po rozstaniu się z trenerem Stanisławem Chomskim i krajowym liderem Szymonem Woźniakiem, okazała się tylko przystawką do dania głównego. Miasto właśnie przygląda się sytuacji finansowej spółki. – Na razie, dla dobra klubu, nie są jeszcze ferowane opinie – słyszymy od Wiesława Ciepieli, rzecznika magistratu.

Żuźlowcy Stali Gorzów zakończyli sezon 2024 poza podium drużynowych mistrzostw Polski. W półfinale dwukrotnie przegrali ze Spartą Wrocław, a w dwumeczu o brąz – z Apatorem Toruń, który to zespół wcześniej odprawił z kwitkiem w ćwierćfinale. Tak, to dość skomplikowane, ale ekstrakliga rządzi się osobliwymi prawami.

Po półfinale ze Spartą wybuchła pierwsza bomba – klub zwolnił trenera Stanisława Chomskiego. Wydarzyło się to trzy dni przed rozpoczęciem walki o brązowy medal, czyli w najważniejszym momencie sezonu. Na wybuch drugiej bomby nie trzeba było długo czekać, bo zaledwie cztery dni później Stal oznajmiła, że rozstanie się także z Szymonem Woźniakiem. To działo się już w trakcie rywalizacji z Apatorem.



Stal Gorzów po ostatnim w tym sezonie meczu przed własną publicznością, przegranym z Apatorem Toruń. Zespołu w takim składzie kibice „żółto-niebieskich” w przyszłym roku już nie zobaczą

Marka z prawie 80-letnią historią

Senator Władysław Komarnicki, honorowy prezes gorzowskiego klubu, uważa, że powodów tego trzęsienia ziemi należy szukać znacznie wcześniej. Konkretnie pod koniec maja. Wtedy właśnie miał miejsce jeden z największych skandali sezonu 2024, czyli pojedynek Stali z GKM Grudziądz, który nie doszedł do skutku, a oba zespoły zostały ukarane walkowerem. Oba kluby, a zwłaszcza gorzowski jako gospodarz i organizator spotkania, poniosły wówczas olbrzymie straty nie tylko sportowe, ale także wizerunkowe.

– Oczywiście bardzo szybko wykonaliśmy ukłon w stronę kibiców, uznaliśmy ten mecz za niebyły, tak że mogli zwracać bilety albo przebukować je na kolejne spotkania, bo jednak nie obejrzeliby tego, na co przychodzą, czyli widowiska sportowego. Klub zrobił to, żeby tę sytuację próbować naprawić. Jej się nie da w stu procentach naprawić, bo niesmak pozostaje. Jeśli chodzi o kibiców, na stadionie było wielu debutantów i jak za pierwszym razem coś takiego zobaczyli, to trudno będzie mi ich przekonywać do tego, żeby przyjechali do nas ponownie. Miałem też potencjalnych sponsorów na sezon 2025 i to też

są elementy, które rzutują na to, jak ja mam taki produkt sprzedawać – mówił nam wtedy Waldemar Sadowski, prezes Stali.

Wróćmy jednak do senatora Komarnickiego.

– Wyniki klubu, bez medalu, są dla mnie zaskoczeniem. Ale – a na tym się znam, analizowałem nieraz zwycięstwa i porażki – myślę, że kluczem do tej porażki był cyrk, który został stworzony na meczu z Grudziądzem. Od tego się zaczęło, dlatego że w Stali powstała brzydka atmosfera. Zarząd miał pretensje do obozu szkoleniowego, który – niestety – popełnił kardynalne błędy, przyłączył się niepotrzebnie do Grudziądza i niepotrzebnie powstała duża strata po tym straszliwym wstydzie, jaki został wykonany przez pana Kościechę, menedżera ze strony Grudziądza. Nie wiedzieć dlaczego, nasz obóz szkoleniowy przyłączył się do tej farsy – tłumaczył honorowy prezes Stali w telewizyjnym studiu Lubuskiego Centrum Informacyjnego.

Jak posprzątać mleko, które rozlało się w kluczowym momencie sezonu? Senator Komarnicki nie ma wątpliwości, że w tej chwili najważniejszy jest klub – z przepiękną historią i dziewięcioma tytułami drużynowego mistrza Polski.

– Myślę, że my musimy mó-

wić przede wszystkim nie o zarządzie, tylko o tym, co się nazywa Stal Gorzów – przekonuje. – Stal Gorzów jest marką prawie 80-letnią i my wszystko musimy podporządkować Stali Gorzów. Uważam, że jak te emocje opadną, trzeba się spotkać z panem trenerem Chomskim. To jest mądry człowiek, oddał serce Stali przez tyle lat. Trzeba mu powiedzieć: Stasiu, zakopmy te swoje historie, które miały miejsce. Być może coś w klubie spróbujemy mu zaproponować prestiżowego. Nie musi być trenerem, bo on też nieraz mówił, że się wypalił. I podajmy sobie ręce, bo Stal Gorzów jest najważniejsza.

Kurek z miejskim dofinansowaniem

Tymczasem kondycję klubu zainteresowało się miasto. Kondycję niekoniecznie sportową, tylko finansową. Wiesław Ciepiela, rzecznik prasowy prezydenta Gorzowa Wlkp., twierdzi, że nie do końca powinniśmy mówić o prowadzonym w Stali audycie w klasycznej formule.

– Prezydent i jego współpracownicy wnikliwie obserwują sytuację w klubie – tłumaczy. – Koncentrujemy się na rozmowach z przedstawicielami środowiska związanego z żużlem i ludźmi, którym dobro tego sportu leży na

sercu. Dyskusja toczy się również w gronie radnych koalicji.

To pochylenie się nad Stalą, a przede wszystkim nad jej finansami, jest reakcją na powszechne sygnały napływające ze strony opinii publicznej, że w klubie dzieje się coraz gorzej. Tymczasem z drugiej strony, czyli właśnie klubu, napływają sprzeczne informacje dotyczące jego kondycji, które zamiast uspokajać, tylko rozgrzewają dyskusję. Stąd decyzja o powołaniu zespołu audytującego, w którego skład weszli przedstawiciele miasta, rady, a także specjaliści zajmujący się finansami i organizacją sportu. Szukają oni teraz odpowiedzi na pytania, które wydają się oczywistymi: Jak wyglądają finanse klubu? Jakie ma zobowiązania? Z czego one wynikają? Czy klub ma opracowany program naprawy? Jedno z pytań szczególnie zwraca uwagę: Jaki jest aktualnie skład zarządu?

– Zespół jest już po pierwszym spotkaniu, o którym można powiedzieć, że przebiegało w przyjaznej atmosferze – dodaje rzecznik Ciepiela. – Na razie, dla dobra klubu, nie są jeszcze ferowane opinie, zostaną one zawarte w szerszej opinii. Zespół bazuje raczej na rozmowach o problemach niż na szczegółowych badaniach dokumentów.

Jak słyszymy, w tym przypadku unika się określeń „kontrola”, gdyż miasto nie ma tak do końca możliwości prawnej przeprowadzenia podobnego sprawdzenia, a jedyną konsekwencją może być przykręcenie kurka z dofinansowaniem. Ale jak podkreśla rzecznik Ciepiela, na podobne dywagacje jest stanowczo za wcześnie, a celem całej operacji jest uzdrowienie sytuacji w tak ważnym dla miasta klubie.

Nie wolno tego zmarnować!

– Mnie serce bardzo boli, ja z tym bolącym sercem pójdę na tamten świat – komentuje senator Komarnicki. – Nie ukrywam, że mnie boli, dlatego że tę piękną historię wyrzeźbiło wielu ludzi w Stali Gorzów. I nie można tego zmarnować, nie wolno tego zmarnować! Apeluję do wszystkich radnych, apeluję do pana prezydenta, apeluję do wiceprezydentów, apeluję do wszystkich ludzi dobrej woli. Tu nie powinno być żadnego podziału. Powinniśmy wszyscy usiąść jak biali ludzie i powiedzieć: Jest źle albo jest średnio źle, albo jest ciężko. Władysław Komarnicki swoją osobą daje do dyspozycji, ja nie mam z tym najmniejszego problemu.

Katarzyna Kozińska
Dariusz Chajewski
Szymon Kozica